DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 8 róg Puszkińskiej.— Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. -- Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 58 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

S. † P.

PELAGIA LEŚNIEWICZ

po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 80, zasnęła w Bogu dnia 25 października (7 listopada) 1907 r. o godz. 2-ej w nocy, w Kijowie, o czem stroskane siostry, brat, siostrzenice, siostrzeńcy i wnuczki zawiadamiają krewnych i znajomych.

Pogrzeb odbędzie się d. 26-go października o godz. 1 i pół pp. z mieszkania, ul. Fundukleiowska 29. 3837-„-1

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś, d. 26-go października op.: **„Demon"**, uczestniczą pp.: Nigina, Delmas, Płatonowa; pp.: Dolinin, Andrejew, Bosse, Szuwanow. Początek o g. 7 i pół w. — Dnia 27-go października, po raz 1-szy op.: **„Jodła"**. — W niedzielę, d. 28-go października w południe po cenach zwyczajnych,, op.: **„Dama Pikowa"**, wieczorem po cenach zwyczaj., op.: **„Gioconda"**.— D. 29 paźdz. **„Rusłan i Ludmiła"**. Dnia 31-go paździer., po raz 1-szy op.: **„Cesarz cieśla"**. Bilety na obydwa przedstawienia nabywać można.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 26 paźdz., **„Lorenzaccio"**, dram. w 5-ciu akt. 7-miu obr.— D. 28 paźdz. przedst.-odczyt preleg. J. Steszenko, temat **„Piękno w prawdzie"** i **„Rewizor"**. — Dnia 29-go paźdz. powt. przedst. jubileuszowe: **„Potęga ciemnoty"**, odczyt na temat: **„Istota światopoglądu Tołstoja"** w dramacie: **„Potęga ciemnoty"**, preleg. W. Czagowiec. —Dnia 30-go października, benefis i 10-letni jubileusz p. Orłowa-Czużbinowa: **„Uriel Akosta"**. W próbach **„Pyłek drzewa rajskiego"**, kom. w 3-ch akt. Marchalla.
Administrator: W. Bołchowskoj.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

W sobotę, d. 27-go października. 3849-„-1

drugi i ostatni
KONCERT (LIEDERABEND)
M. OLENINEJ d'ALHEIM.

W programie: Chançons anciens. Melodie sur le paroles de Verlaine. **Dichterliebe**, muz. Schumann'a. Pieśni Dargomyżskiego, Musorgskiego, Bałakirowa. Akompaniament p. M. Laisne. Bilety są do nabycia. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

POLSKIE TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE.
LUTERAŃSKA Nr 32. 3851r
W sobotę, dnia 27-go października o godz. 9-ej w.

WIECZORNICA.

W niedzielę, d. 28-go paźdz. **zabawa dla dzieci.** Początek o godz. 4-ej po poł.

„Kraków w obrazach"

Dziś, w piątek, d. 26-go b. m., w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego o g. 9-ej wiecz. odbędzie się

odczyt

p. Macieja Szukiewicza

O KRAKOWIE i JEGO ZABYTKACH.

Odczyt będą ilustrować liczne obrazy niknące.

Bilety po cenie: od 20 do 50 kop. nabywać można w Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem (Luterańska 32).

KALENDARZ.

26 (8) Piątek — Ewarysta.
27 (9) Sobota — Sabiny.
28 (10) Niedziela — Szymona.
29 (11) Poniedz. — Euzebii.
30 (12) Wtorek — Serapiona.
31 (13) Środa — Symfroniusza.
1 (14) Czwartek — **Wszystkich Świętych.**

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarto od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

O młodzież.

Krwawa kronika mordów, grabieży i zamachów do takiego stopnia znieczuliła nerwy ogółu, że nie wszyscy może zwrócili należytą uwagę na jedną rubrykę kroniki kryminalnej, rubrykę mniej efektowną, lecz dla nas najboleśniejszą i najgroźniejszą.

Od pewnego czasu coraz częściej notować wypada krwawe dramaty w łonie młodzieży. Nieporozumienia młodych małżonków, zajścia między kolegami, niezadowolenie z życia i samego siebie—wszystko to z niesłychaną łatwością doprowadza dziś do krwawego finału.

Kto nie poprzestał na skonstatowaniu tych groźnych objawów i zechciał sięgnąć do źródła, musiał przyjść do wniosku, że poza tą kroniką krwawych zajść kryje się nie mniej groźne tło psychologiczne, że w tym odrębnym światku naszej młodzieży coś się popsuło, że wytworzyły się tam jakieś gazy trujące, jakieś powikłania potężne, szarpiące nerwami i popychające do kroków rozpacznych.

Ten świat odosobniony, to społeczeństwo w społeczeństwie, nie było nigdy należycie uporządkowane, bo i całe życie nasze od dawna już wyszło z porządku i równowagi... I podczas, kiedy „starsi" zdobywali się tylko na bezradne i jałowe utyskiwania na separatyzm młodzieży, ta ostatnia była jedynym czynnym organem społeczeństwa zdezorganizowanego, jedynym nerwem, który z właściwem sobie przeczuleniem i ekspansywnością reagował samodzielnie na wszystkie wypadki naszego życia narodowego.

Tam ścierały się często nieznane szerszemu ogółowi czynniki i wpływy, stamtąd wychodziły hasła, siejące nieraz lęk i zamieszanie.

W tej retorcie izolowanej odczuwano również, chociaż nie nazywano po imieniu — bierność naszego społeczeństwa starszego, brak w jego szeregach miejsca dla energicznych, a żądnych pracy jednostek. Ta bierność długotrwała starszych odegrała w życiu naszej młodzieży rolę, dotychczas jeszcze nieocenioną należycie. Na gruncie wynikłej stąd nieufności i goryczy bez przeszkody rozwijały się hasła kosmopolityczne i antynarodowe, zwyciężały z łatwością te obce nam kierunki, które bierności naszej przeciwstawiały czyn, bodaj nierozważny, system powierzchowny, lecz drgający życiem, a nadewszystko — ruch i życie.

Energia nerwowa musiała znaleźć dla siebie ujście, a nie znajdując go obok i naokoło siebie, szukała obcych bogów i obcym służyła ołtarzom, nieraz podkopując podstawy własnego bytu narodowego.

W tem środowisku, pełnem tajemnic, dziwnych i przykrych dla starszego ogółu niespodzianek, przed kilku laty utworzył się prąd równiejszy i mniej obcy własnemu społeczeństwu — w tej samej chwili, gdy to ostatnie zdradzało większą chęć do życia i większą energię. Między młodzieżą a starszymi poraz pierwszy utworzył się złoty most łączności, droga do wzajemnego zrozumienia i porozumienia. Zanim jednak wysiłki stron obu dały rezultat konkretny, przyszła burza dziejowa okresu wolnościowego i powikłała wszystkie rachuby, przekreślając prawie cały rezultat dotychczasowej pracy.

Wiara w możliwość rzeczy trudnych i dalekich, w nieuniknioną a bliską przemianę form najbardziej stałych — wytrąciła wówczas z równowagi nie jedną tylko młodzież i nietylko w jej szeregach sprawiła zamęt...

Ale w tym odrębnym światku odczuto wszystko jeszcze bardziej intensywnie i z jeszcze większą łatwością zlikwidowano wszystkie wartości dotychczasowe.

A stało się to nietylko dlatego, że nasze starsze społeczeństwo zaledwie rozpoczęło pracę zbliżenia do młodzieży, ale dlatego przedewszystkiem, że w okresie burzy i wrzenia samo ono zostało wytrącone z równowagi, że żywioły obce, otaczające nas i naszą młodzież, odrazu i bez wahania rzuciły się w wir wypadków, stawiając wszystko na jedną kartę, zmierzając za wszelką cenę do celu ostatecznego. Ten wir zawrotny pociągnął i naszą młodzież, odrywając od „starszych", bezradnych i niezdecydowanych...

Jesteśmy teraz w okresie gwałtownego odpływu, a cofająca się w głąb tajemnicza spieniona fala rewolucyi ukazuje oczom naszym coraz to nowe szczątki złamanych wierzeń i nadziei.

Tam, wśród tego chaosu zniszczenia, spoczęły nadzieje zawodne i wierzenia niesprawdzone probierzem rachuby.

O kamienny strop szarego życia połamały skrzydła strzeliste dążenia i z wysokości zawrotnej spadły na twardy grunt rzeczywistości.

Wtedy dopiero ujrzano owe zapomniane granice, odczuto powolność przyszłego ruchu i moc dnia dzisiejszego.

I owa energia nie wyładowana, a już przedwcześnie z granic rzeczywistości wyzwolona, zamknięta w ciasny krąg życia codziennego napoiła ducha goryczą i zwątpieniem, stała się czynnikiem rozkładu i zniszczenia.

Tak w zdradziecką sieć ujęta lotna jaskółka, miota się i ciska, nie przestając tłuc swem ciałem o twarde ogniwa, póki nie padnie skrwawiona na ziemię.

Na tym gruncie powstaje ów krwawy tuman, tam rodzi się owo zniechęcenie do wszelkiej pracy, anarchizm ducha i czynu.

To jest niebezpieczeństwo największe, bo zagraża przyszłości naszej, bo jest wśród nas i w nas samych.

Tego co się stało nie cofnie żadna moc, lecz temu co jeszcze w przyszłości grozi, zapobiedz można i należy, jeśli w młodzieży naszej chcemy żyć i rozwijać się.

Tej energii spętanej dać ujście we wspólnej ze „starszymi" pracy społecznej rozważnej, lecz szerokiem płynącej korytem, natchnąć tę pracę duchem ofiary i poświęcenia i na tej drodze zdobyć ufność i szacunek tej młodzieży, dziś nieufnej i zwątpiałej — oto jedyna droga ratunku.

Nie jest ona twardszą, niż całe dzieje społeczeństwa naszego, nie jest trudniejszą, niż zadania, jakie tu na tej ziemi losy na nas włożyły.

A jest jedyną drogą, bo poza nią jest zguba i zaprzepaszczenie najdroższej cząstki naszego organizmu narodowego — młodzieży.

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Dnia 19 października.

Sprawa wywiezienia biskupa naszego, nie schodzi ze szpalt pism polskich, litewskich i rosyjskich, te ostatnie na rozmaite tony powtarzają czynione biskupowi zarzuty, ale czuć, że nawet im samym nie przemawiają do przekonania, jako zupełnie bezpodstawne. Usunięcie biskupa stwarza sytuacyę bardzo trudną. Wiadomem jest, że Stolica apostolska nie dała swego zezwolenia na usunięcie biskupa Roppa, więc on, *de facto*, jest biskupem i drugiego naznaczyć nie można; wszystkie sprawy dyecezyi zostają w zawieszeniu, gdyż roztrzygać je może tylko biskup. Kapituła Wileńska otrzymała rozporządzenie od rządu, by ze swego grona wybrała rządzącego dyecezyą na miejsce usuniętego biskupa. Rozporządzenie to uzupełnia rząd oświadczeniem, że ks. prałat Jan Sadowski i protonotaryusz apostolski ks. Wiktor Frąckiewicz, wybrani być nie mogą.

Co ma kapituła począć wobec tego żądania?

Na to pytanie w rezolucyi swych narad odpowie nam kapituła, znająca zasady i prawa Kościoła.

Nastrój reakcyjny, jaki teraz na każdym kroku czuć się daje, rozmaicie oddziaływa na ludzi: w jednych budzi jeszcze większą energię odporności, w drugich — słabszych duchowo—apatyę.

Mieliśmy niedawno bolesny tego dowód, przy organizowaniu się komitetu rodzicielskiego w I gimnazyum męskiem. Nie pomogły przypominania i nawoływania prasy polskiej. Polacy, stanowiący większość, przybyli w tak kolosalnej mniejszości, że przy wyborach zwyciężyli sami Rosyanie. Do komitetu, na ogólną liczbę członków 57, dostało się tylko 7 Polaków. Cała odpowiedzialność za taki wynik wyborów spada na rodziców Polaków, którzy dobrowolnie z praw swych rezygnują. Prezesem tego rodzicielskiego komitetu został *istinno russkij* Ferdinand Ferdinandowicz Fidler, a zastępcą jego generał Preżencow.

Dziś o 12-ej skończył się ostatni akt komedyi przedwyborczej. Długo naradzali się wyborcy gubernii wileńskiej, nareszcie z kuryi ziemiańskiej wyszli zupełnie nieoczekiwanie panowie: Stanisław Wańkowicz i Henryk Święcicki, zapewne dlatego, by posłowie gubernii wileńskiej nie psuli harmonii tonów większości ciała parlamentarnego. Z miasta, bez opozycyi uznano za posłów ks. Maciejewicza i pana Józefa Montwiłła. Z kuryi włościańskiej wybrano Ciwunelisa—Litwina, mówiącego po polsku: obiecał on należeć do Koła polskiego.

Po raz trzeci wyjadą nasi przedstawiciele, niby to walczyć o nasze prawa, ale po smutnem doświadczeniu, przestaliśmy już wierzyć w rezultaty i z coraz większą troską spoglądamy w przyszłość.

Z życia umysłowego i społecznego w Wilnie, coraz bardziej rozwijającego się, czerpiemy otuchę w nader niewesołym nastroju politycznym.

Młodziutkie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, na każdem posiedzeniu, żywszą okazuje działalność, sumiennie i naukowo opracowywane odczyty wzbudzają ogromne zainteresowanie obecnych, wywołują poważne dyskusye, wpływające na wyświetlenie niejednej doniosłej a spornej kwestyi naukowej.

W tych dniach odbyło się poświęcenie „Schroniska dla nauczycielek". Założone ono zostało staraniem „Koła nauczycielek", które z własnych malutkich funduszów zapoczątkowały tę tak sympatyczną instytucyę, mającą na celu uchronić od ostatniej nędzy staruszki nauczycielki wyczerpane długą pracą, a które dotąd tułały się

po „kątach" stróżów, lub znajdywały przytułek na ogólnej sali w Dobroczynności, wśród zupełnie prostego otoczenia.

Malutkie jest to schronienie, miejsce w nim znajdują tylko cztery biedaczki, wiekiem i pracą ku ziemi pochylone; radość ich z tego własnego kąta jest nagrodą dla tych, które pomyślały o zapoczątkowaniu tej instytucyi, która zapewne znajdzie uznanie w społeczeństwie, i ofiarnością jego rozwinie się należycie.

Do niezmiernie ważnych nowych instytucyi zaliczyć należy „Towarzystwo św. Franciszka Salezego", nazwane „Powściągliwość i Praca". Inicyatorem jego jest ks. Dyakowski i zostało ono teraz przez władzę zatwierdzone. Na organizacyjnem zebraniu, inicyator w ciepłej przemowie wyjaśniał zadania i cele nowej instytucyi.

Opiekować się ona będzie dziatwą najuboższą, przeważnie sierotami, ma prawo w obrębie gubernii wileńskiej otwierać internaty dla sierot z odpowiedniemi rzemiosłami, ochrony i osady rolnicze dla praktycznego kształcenia się w rolnictwie. Ma też prawo mieć przy własnych zakładach niższe, a nawet i średnie szkoły, ludowo-dziecinne biblioteki, miewać odczyty i urządzać zabawy. Celem tego Towarzystwa jest, wychowanie uczciwych, pracowitych i znających swój fach rzemieślników, pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych obywateli.

W zakładach Towarzystwa, wychowawcy i wychowankowie żyją tak, jak lud miejscowy, a więc rzec można, spartańskie wiodą życie, nie odzwyczajając się od zwykłych warunków, w jakich pozostaje sfera biednych ludzi.

Pierwszem zadaniem Towarzystwa będzie zbudowanie własnego gmachu na placu ofiarowanym przez hrabiego Józefa Przeździeckiego. Towarzystwo opiekuje się tak chłopcami jak dziewczynkami, ale wykluczoną jest zupełnie myśl koedukacyi.

Śliczne jest zadanie tego Towarzystwa, ale cała jego przyszła działalność, zależną będzie od ofiarności społeczeństwa, gdyż żadnych stałych funduszów nie posiada.

Drugą podobną instytucyą jest „Dom Serca Jezusowego", którego zadaniem jest dostarczanie ubogiej dziatwie w wieku od 4—12 lat, wyznania rzymsko-katolickiego: *a*) pomieszczenia i utrzymania, *b*) nauki rozmaitych rzemiosł i robót ręcznych, *c*) rozwijania ich w kierunku religijnym, umysłowym i fizycznym.

Ustawa tego Towarzystwa została złożona do zatwierdzenia. Na wczorajszej sesyi u gubernatora została zatwierdzoną „Ustawa Koła Kobiet".

Celem Koła jest: zdobycie równouprawnienia politycznego i obywatelskiego. Poprawa ekonomicznego i prawnego położenia kobiet. Zadaniem: rozbudzenie samowiedzy kobiet, zainteresowanie ogółu kwestyą kobiecą. Przeprowadzenie reformy w wychowaniu dziewcząt, prace nad podniesieniem umysłowego i etycznego poziomu wśród młodzieży i klas pracujących.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się cel prac zamierzonych w „Kole Kobiet".

Zarząd wybrany przystąpił do opracowania szczegółowego programu prac i takowe ugrupował w sześciu sekcyach: I sekcya równouprawnienia, II sekcya samokształcenia, III sekcya wychowawcza, IV sekcya ekonomiczna, V sekcya kulturalna miejska, VI sekcya kulturalna wiejska.

Jak widzimy, zakres prac ogromny, szczegóły o nich podam w następnej korespondencyi.

Zarząd Koła składa się z 12-tu osób, prezeski, 2 wice-prezesek, skarbniczki, sekretarki i z kandydatek.

Zarząd naradza się przed ogólnem zgromadzeniem, które co miesiąc się zbiera, podaje projekty, roztrząsa wszystkie sprawy i kieruje całą działalnością Koła.

Prezeską została p. Emilia Węsławska, wice-prezeskami: hr. Marya Tyszkiewiczówna i p. Zofja Paszkowska. Skarbniczką p. Montwiłłowa, sekretarką p. Kiersnowska. **E. W.**

Sprawy polskie.

—(-)—

Uniwersytet ludowy.

Ze sprawozdania oddziału krakowskiego uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza wyjmujemy następujące szczegóły.

„Rok 1906/7—czytamy w sprawozdaniu—w życiu oddziału krakowskiego uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza naogół nazwaćby można bardzo pomyślnym, gdyby nie materyalne trudności, z jakiemi zarząd walczył i walczy. Pochodzą one po części z pewnej apatyi względem spraw oświaty u tych sfer, dla których uniwersytet ludowy istnieje, chociaż i wśród nich zyskuje on coraz więcej zwolenników, zbliża się do nich, idzie ze swymi wykładami do stowarzyszeń robotniczych: lecz sfery robotnicze, ludowe, pokryć nie są w stanie znacznych kosztów, połączonych z utrzymaniem czytelni, biblioteki, sali wykładowej i t. d. Zarząd przeto musi oglądnąć się na współdziałanie sfer, ideowo, nie zaś bezpośrednio w istnieniu instytucyi zainteresowanych. Współdziałanie to jednak nie może stanowić trwałej podstawy bytu i zadaniem nowego zarządu będzie zapewne znalezienie takiej podstawy tam, skąd ona dawno już powinna była się zjawić, a mianowicie w gminie, która niewątpliwie otoczy opieką i da stałą pomoc instytucyi, spełniającej przecież za nią jedno z jej najważniejszych zadań".

Po tym ogólnym wstępie następuje sprawozdanie szczegółowe z działalności instytucyi. Wydział odbył w roku 1906/7 posiedzeń zwykłych 12 i 1 nadzwyczajne, oraz urządził jedno zebranie słuchaczów i prelegentów uniwersytetu ludowego dla omówienia różnych ważnych spraw.

Otwarcie roku wykładowego odbyło się dnia 4 listopada 1906 r. wykładem prof. Morozewicza p. t. „Z podróży po dalekim Wschodzie". Większy nacisk położono na wykłady w stowarzyszeniach robotniczych i zajęto się lepszem ich zorganizowaniem.

Sprawozdanie sekcyi bibliotecznej, czytelnianej i archiwum zaznacza, że biblioteka uniwersytetu ludowego oraz czytelnia cieszą się coraz większem wzięciem i pomimo zwiększenia opłaty (50 halerzy miesięcznie—dla członków uniwersytetu ludowego 30 halerzy) ruch w nich coraz większy. Biblioteka posiada obecnie dzieł 5,724 w 6,791 tomach. — Prócz tego na składzie jest około 1,400 dawniejszych, nierozsegregowanych.—Czytelnia posiadała w roku sprawozdawczym około 120 czasopism w różnych językach. Na prenumeratę łoży się około 1,000 koron (914 koron 81 halerzy).

W archiwum pracowano nad skatalogowaniem odezw partyi politycznych i działu kulturalno-społecznego. Obecnie posiada archiwum 1,051 broszur różnych partyi polskich, rosyjskich i żydowskich, około 500 duplikatów i około 2,000 numerów pism. Odezw jest przeszło 1,000.—Dział kulturalno-społeczny mieści uporządkowanych 250 egzempl.

Od dnia 1 listopada 1906 do 15 lipca 1907 r. z archiwum korzystało 78 osób, które wypożyczyły ogółem 456 numerów.

Sprawozdanie kasowe oddziału krakowskiego za czas od 1 października 1906 do dnia 30 września 1907 r. wykazuje w dochodach i rozchodach kwotę 13,596 koron 10 halerzy: majątek oddziału krakowskiego obejmuje w stanie czynnym i biernym kwotę 15,537 koron 37 halerzy.

Około Dumy.

Wybór posła z Łodzi.

We wtorek w Łodzi odbył się wybór posła do trzeciej Dumy państwowej. Wybory poprzedziło nabożeństwo, odprawione w kościele św. Józefa przez księży Wyrzykowskiego i Albrechta.

O godz. 12-ej w południe w gmachu Towarzystwa kredytowego miejskiego zebrało się 88-ch wyborców, z których 24-ch, wybranych z II-go okręgu z listy lewicy, opuściło salę przed rozpoczęciem wyborów. Pozostało na sali 59-ciu wyborców z listy narodowej. Przewodniczył wyborom prezydent miasta.

Po przystąpieniu do balotowania postawiono jedynie kandydaturę **d-ra Antoniego Rząda**, którego też wybrano na posła m. Łodzi 58-ma głosami.

Wybór przyjęto hucznymi oklaskami.

Po spisaniu protokółu i podpisaniu go przez obecnych, wyborcy z nowowybranym posłem udali się do fotografii, poczem zebrali się w restauracyi hotelu Manteuffla na wspólne śniadanie.

W wyborach nie mógł wziąć udziału wybrany z listy narodowej wyborca z kuryi robotniczej, Baltazar Kudyniak, którego aresztowano przed kilku tygodniami: obiecano wypuścić go na wolność na czas wyborów, do ostatniej jednak chwili nie uskuteczniono tego.

D-r Antoni Rząd posłować będzie z Łodzi po raz wtóry, był bowiem wybrany do I-ej Dumy w dniu 3 maja 1906 roku.

Urodzony w roku 1866 w Józefowie, w gub. lubelskiej, kształcił się w gimnazyum lubelskiem, a następnie w uniwersytecie warszawskim. D-r Antoni Rząd pozostaje wiernym środowisku, z którego wyszedł, i ukochaniem ludu, bezinteresownem popieraniem go i pomocą zyskuje ogólne uznanie nietylko rodaków ale i licznej rzeszy osiadłych w Łodzi Niemców, którzy też przy wyborach do I-ej Dumy poparli znacznie wybór jego swymi głosami. Jest cichym ale gorliwym pracownikiem na niwie oświaty ludowej.

Optymizm kadetów. Nadzieje na Koło Polskie.

Nastrój wśród kadetów petersburskich jest, zdaniem „Rusk. Sł." optymistyczny. Leaderzy są przekonani, że i w trzeciej Dumie kadeci odegrywać będą wybitną rolę. W kwestyach, związanych z istnieniem konstytucyi, przeciwko prawicy, zdaniem ich, wystąpi zjednoczona większość lewicy, kadetów, postępowców, Polaków i październikowców. W kwestyach reform ustawodawczych żywioły postępowe, z kadetami na czele, cieszyć się będą ogromnym autorytetem. Dosyć wymienić nazwiska Milukowa, Makłakowa, Gołowina, Pergamenta, Rodiczewa, Adżemowa i Łuczyckiego, aby w pierwszej chwili przodującą rolę objęła partya Wolności Ludu.

Kadeci liczą na pomoc posłów polskich, wśród których znajdują się tacy, jak Żukowski, Parczewski i inni. To też, jak tylko posłowie zjadą się do Petersburga, leaderzy kadetów zawiążą z nimi stosunki, które w tej Dumie winny być bardzo ścisłe. Odrazu też nadarzy się sposobność przeciwstawienia ogromnej masie czarnoszarej prawicy szereg ludzi znanych, jako mówców i mężów stanu. Zdaniem leaderów, ogólny stan rzeczy jest taki, że Dumę można będzie wdrożyć do pracy. Prawica, stanowiąc ogromną ilość, nie będzie mogła bawić się wyłącznie urządzaniem skandali, jak to miało miejsce w poprzedniej Dumie. Na razie może popróbuje awanturować się, ale spotkawszy się z siłą lewicy i centrum Dumy prędko się uspokoi i pocznie albo pracować, albo przestanie bywać na posiedzeniach. O ile walka z prawicą toczona będzie w komisyach, to prawica zostanie zniszczona, na ogólnych zaś posiedzeniach wszystko zależeć będzie od taktu kadetów i sympatyzujących z nimi żywiołów.

Październikowcy w 3-ej Dumie.

P. Lerche poseł petersburski, październikowiec, w rozmowie z korespondentem gazety „Russkoje Słowo" wypowiedział swój pogląd na rolę jaką mają odgrywać październikowcy w 3-ej Dumie.

— Trzecia Duma przedstawia się zewnętrznie jako umiarkowana i zrównoważona, powiedział p. L., wewnątrz jednak czeka ją jeszcze znaczne tasowanie i możebne są poważne starcia. Zgodzi się pan, że kadeci, którzy przywykli dotychczas patrzeć na inne partye z góry i reprezentujący w dwóch pierwszych Dumach większość parlamentarną, teraz są w zupełnie innej sytuacyi. Jak będą się oni czuli w tej nowej roli, nie podejmuję się sądzić, lecz bezwarunkowo, że od nich będzie zależeć wiele w sprawie wytworzenia mniej więcej możliwych form „pracy kompromisowej" w niektórych kwestyach i komisyach. Niemożebne jest naprzód rozstrzygnąć z kim Związek 17 października pójdzie ręka w rękę. Nawet i w tym wypadku gdyby było możebne ustalić *a priori* program i formuły techniczych porozumień, odmówilibyśmy stawienia horoskopów na przyszłość, ponieważ odbywa się u nas różniczkowanie i daje się uczuć brak przygotowania do pracy parlamentarnej. Przypuszczam, że w wielu razach będziemy głosowali z kadetami przeciwko zwolennikom prawicy, oraz, że na odwrót, kadeci wejdą w niektórych razach w porozumienie ze zwolennikami prawicy przeciwko Związkowi 17 października. Taka już jest arytmetyka parlamentarna, która omal że nie została uświęcona przez prawo. Z tem walczyć trudno. Wielu obawia się okropnie skrajnych zwolenników prawicy, wybranych do Dumy. Według mego głębokiego przekonania obawy te są płonne. Najstraszniejsza rzecz, której oczekują od tych skrajnych z prawicy, jest postawienie przez nich kategorycznego żądania bezzwłocznego skasowania konstytucyi. Dalej posunąć się już nie będą mieli dokąd. Wobec tego, że większość Dumy jest daleka od tak reakcyjnych zamiarów, całkiem naturalne, że będzie najłatwiejszą rzeczą obalić ten wniosek. Kilka takich porażek pozbawi skrajnych pychy, uspokoją się oni i wyrzekną się chęci zbawiania Rosyi „według swojej recepty". Tak więc z tej strony nie może być obaw. Co zaś do pozostałych kwestyi, wiele zależy i od zachowania się rządu względem Dumy. W każdym razie wszystko przemawia za tem, że Duma będąc właściwie umiarkowaną, będzie zdolna do pracy. A to jedynie i trzeba było dowieść.

Zmiana nastroju...

Pisaliśmy niedawno, iż prawica biurokratyczna weszła na drogę kompromisu z Dumą. Był to chwilowy nastrój tych sfer, wywołany hasłami z góry.

Obecnie, jak donoszą pisma petersburskie, prawica biurokratyczna poczyna cofać się z drogi, na którą weszła pod wpływem chwilowego uniesienia.

Naogół sfery biurokratyczne przygotowywują się do wspólnej pracy z Dumą, roztrząsają kwestyę utworzenia frakcyi międzyparlamentarnej i t. p., jednak kółko reakcyonistów, na czele z pp. Szwanebachem, Durnowo i in., poczyna, jak pisze „Towariszcz", coraz bardziej niepokoić się. Kółko to systematycznie dąży do zdyskredytowania samej idei przedstawicielstwa narodowego, ażeby w końcu wszelki cień konstytucyi zniweczyć. Te swe dążenia kółko zakonspirowywa, ponieważ hasło z góry brzmi jeszcze na korzyść Dumy. Niedawno nawet prezydent Rady państwa kategorycznie oświadczył, że dążenie do zniszczenia przedstawicielstwa narodowego — jest to takaż sama „kramoła", jak i dążenia lewych rewolucyonistów.

Podobne opinie nie zmniejszają, lecz potęgują wrogi stosunek tych sfer do instytucyi reprezentacyjnej. Ten stosunek wrogi poczyna nabierać coraz większej wyrazistości. Przyczyna tego jest bardzo jasna. Najbardziej umiarkowana Duma samem swem istnieniem ogranicza samowładztwo, za które tak uporczywie trzyma się reakcya. Ba, Duma „umiarkowana" jest dla niej jeszcze niebezpieczniejsza, ponieważ odpowiadając „wymaganiom i zamiarom", utrwala ona w ten sposób ustrój konstytucyjny. Najlepsza Duma, zdaniem tego kółka, to Duma lewa. Nie jest ona niebezpieczną, bowiem, jak powiedział zmarły hr. Ignatiew, „lewi jeszcze przez długi czas będą w Rosyi mięsem dla więzień". Kadeci nie mogą być takiem „mięsem", ponieważ — mimo całej naganki na nich prasy reakcyjnej, mimo ciągłych krzyków o ich — „rewolucyjności" — rewolucyonistami stać się nie chcą. Jeszcze są dalej od „rewolucyjności" te żywioły, które weszły w większości do Dumy.

Dnia 21 b. m. odbyła się narada tego kółka, na której skonstatowano, iż niebezpieczeństwo się zwiększyło. Wyjaśniono na naradzie, że Duma — to hydra. Zamiast jednej głowy obciętej wyrasta druga. Na miejsce pobitych kadetów, zjawili się październikowcy, bardziej niebezpieczni od kadetów swem umiarkowaniem i tem, że są bardziej skłonni do kompromisu z „zamiarami", że jest niemożliwem ostęplować ich mianem „rewolucyonistów". Gotowość październikowców do kompromisu wytwarza taką sytuacyę, iż widmo utrwalenia instytucyi reprezentacyjnych nabiera coraz bardziej kształtów realnych. Ta okoliczność zniewala kółko reakcyonistów do podjęcia walki ze swymi wczorajszymi przyjaciółmi, październikowcami.

Na to, jak będzie prowadzona ta walka, rzuca trochę światła „Ruś". Dobrze zwykle poinformowany współpracownik tego pisma, p. A-cz, pisze, że te sfery mają już nawet wypracowany plan tej walki z październikowcami, ewentualnie z konstytucyą. Terenem walki będzie Duma państwowa, pierwszem wystąpieniem — obrady nad adresem. Projekt adresu, który ma być odpowiedzią na mowę tronową, został już w ogólnych zarysach opracowany przez reakcyonistów. W projekcie będą wyłożone podstawowe zasady wszystkich stronnictw monarchicznych, marzących o powrocie do starego, przedreformacyjnego ustroju państwowego. Ponieważ oni wiedzą, że ich zasady nie zostaną przyjęte przez większość, postanowili więc podać swój adres oddzielnie od całej Dumy.

Kwestyę samowładztwa zamierzają wysunąć oni w takiej formie, jakiej unikał nawet rząd. Na pytanie, czy kwestya ta wymaga jeszcze wyjaśnień, wyjaśnioną jest ona bowiem tak wyraźnie w prawach zasadniczych, odpowiadają: „Właśnie kwestya samowładztwa pomijaną była dotychczas przez obydwie strony milczeniem. Dla nas jest jasną przyczyna tego. Kwestya ta jest bardzo drastyczną, ponieważ może ona sprowadzić bardzo niepożądane skutki dla rewolucyonistów" — Jakie?" — „A takie. Ponieważ żadna z ustaw nie skasowała samowładztwa, to znaczy, że istnieje ono w całej swej rozciągłości. Jeżeli zaś jego niema, to dobijać się będziemy, aby przywrócono je drogą specyalnych dodatków do obowiązujących ustaw... Do tego dążyć będziemy w Dumie."

— Kilku korespondentów zagranicznych pism zwróciło się do p. Stołypina z prośbą o pozwolenie zrobienia u niego wywiadu. Premier odpowiedział im przez urzędnika do specyalnych poruczeń, że chwilę obecną uważa za nieodpowiednią dla jakichkolwiek rozmów i wynurzeń.

— Na ostatniem posiedzeniu w Petersburgu centralnego komitetu partyi odrodzenia pokojowego omawiana była kwestya taktyki w Dumie i postanowiono, skutkiem niewielkiej ilości odrodzeniowców, pozostawić im w sprawach taktyki parlamentarnej pewną swobodę. Najbardziej pożądaną byłaby działalność ich w charakterze wychowawców prawicy w duchu konstytucyjnym dla przygotowania jej do przejścia do partyi więcej opozycyjnych.

— Ministerstwo spraw wewn. wypracowało nowy projekt prawa o prasie, który będzie wniesiony do 3-ej Dumy państwowej. Projekt ów ma na celu zastąpić określone prawem wszystkie istniejące czasowe przepisy prasowe. Według wiadomości „Russk. Sł." zasadnicze punkty projektu są następujące: 1) kary pieniężne wyznaczane przez administracyę, oraz wszelkiego rodzaju administracyjne sposoby karania będą skasowane; 2) kara może być nałożoną tylko sądownie: 3) administracya ma prawo do czasu wydania wyroku sądowego zawieszać wydawnictwa pism o szkodliwym kierunku.

Z życia rosyjskiego.

Jeden z „najlepszych". Wychodzące w Moskwie „Russkoje Słowo" daje zwięzłą, ale wyrazistą sylwetkę „deputowanego Schmidta":

„Był szpiegiem austryackim i sprzedawał rządowi austryackiemu rosyjskie tajemnice wojskowe.

Był za to sądzony i skazany. Odwrócili się od niego wszyscy, którym droga jest ojczyzna.

Ale właśnie dlatego pokochali go „patryoci".

Związek narodu rosyjskiego przyjął go, jak przyjmuje wszystkich, którzy są w niezgodzie z sądami, którzy odepchnięci zostali przez społeczeństwo, na których wreszcie leży piętno powszechnej pogardy.

Bo też taki człowiek nie ma dokąd się udać i musi duszą i ciałem zaprzedać się ciemnym celom Związku narodu rosyjskiego.

Im niżej upadł człowiek, tem wyżej wynosi go związek.

Schmidta Związek przeprowadził do Dumy.

Zdrajca, człowiek, który dobrobyt własny chciał budować na sprzedajności—będzie przedstawicielem narodu, będzie jednym z „najlepszych ludzi".

Będzie wygłaszał w Dumie mowy patryotyczne, ponieważ tacy ludzie umieją nie rumienić się.

Będzie występował w tych wypadkach, kiedy wstyd ogarnie Puriszkiewicza, kiedy zawaha się Szulgin.

A społeczeństwo rosyjskie nie będzie miało żadnej pewności, czy poseł Schmidt i teraz nie sprzedaje Rosyi za guldery austryackie.

Bo i cóż zmieniło się od tego czasu, kiedy Gustaw Schmidt sprzedawał własną ojczyznę?".

„Siła" Mienszikowa. Bardzo trafnie charakteryzuje ks. Meszczerskij w „Grażdaninie" „filozofa politycznego" z „Now. Wr.", znanego ze swych ultrareakcyjnych tendencyi p. Mienszikowa:

„Nie Mienszikow stanowi siłę, ale siłą jest ten kierunek wiatru, który pozwala mu coraz silniej i wyraźniej występować przeciwko rewolucyjnemu liberalizmowi w obronie ustroju monarchicznego. Jeszcze przed rokiem opowiadał się on przy parlamentaryzmie, ściskał dłonie kadetom, gdyż w tym kierunku pchał go wiatr. Teraz zaś prąd wiatru domaga się hasła: precz z parlamentaryzmem! Jeśli zatem należy przypisywać czemu znaczenie poważniejsze, to bynajmniej nie temu, iż Mienszikow raczy obecnie tak samo łaskawie wyrażać się o władzy Monarszej, jak przed rokiem mówił o parlamentaryzmie, ale temu, iż siła reakcyjna zmusiła Mienszikowa do takiej *volte face*".

Zjazd członków Rady państwa, należących do grupy centrum.

Wczoraj w wielkiej sali pałacu Maryjskiego rozpoczęły się obrady zjazdu członków Rady państwa, należących do grupy centrum. Część centrum, składająca się przeważnie z członków z wyboru, wnosi pod obrady zjazdu przepisy, mające na celu ustanowienie pewnej dyscypliny w partyi. Prócz tego przedkłada się kilka wniosków, dążących do ustalenia poglądów na pewne kwestye. Kategorycznie wymaga tego grupa polska i niektórzy członkowie wybrani od przemysłu. Są oni zdania, iż członkowie izby wyższej, o ile organizują się w wyraźną grupę polityczną, winni ustalić pewne poglądy. Sądzą oni również, że Rada państwa powinna jaknajszerzej wykorzystać swe prawo inicyatywy ustawodawczej i wogóle przedsiębrać środki, ażeby izba wyższa stała się rzeczywiście jednym z czynnych organów ustawodawczych.

Eulenburg—Bülow.

Sensacyjny proces Moltke—Harden, który dał tyle tematu do skandalicznych reminiscencyi, dotyczących dworu, armii i arystokracyi pruskiej, posiada nie mniej ciekawe podścielisko polityczne.

Przez cały czas rozpraw sala sądowa rozbrzmiewała wstrętnymi szczegółami z życia Moltkego lub z dziejów willi hr. Lynara i dopiero w końcu procesu wystąpił w szranki sam Harden i z odpowiednim patosem rzucił w świat polityczne dzieje kliki ks. Eulenburga, zapewniwszy, że przeciwko niej oręż podniósł, i z nią—z tą kliką się zmaga.

Historya kamaryli Eulenburga sięga lat dawniejszych. Już Bismarck musiał z nią walczyć. Przeciwieństwo między żelaznym kanclerzem, prowadzącym konsekwentną, twardą i realną politykę a młodym, zdradzającym skłonności do romantyzmu i mistycyzmu, monarchą, wyzyskiwała partya Eulenburgów umiejętnie i zaostrzała go celowo, popierając tendencye cesarskie, pokrewne fantastycznym, zabarwionym tajemniczym mistycyzmem zapatrywaniom tej grupy.

W upadku Bismarcka „koło liebenberskie" nie małą odegrywało rolę; i Capriwiego obalił ks. Eulenburg, a stary ks. Hohenlohe doznawał odeń niejednokrotnych upokarzających porażek i w głośnych swoich pamiętnikach z największą nienawiścią odzywa się o tych nieodpowiedzialnych władcach zakulisowych.

Ks. Bülow był właściwie kreaturą Eulenburga, dzięki bowiem jego wpływom przeszedł z ambasady rzymskiej na fotel kanclerski. Był on blizkim przyjacielem księcia *Phili* (Eulenburga) i miał być posłusznem narzędziem w rękach tego intryganta, pełnego ambicyi i pragnień władzy ukrytej.

Wkrótce jednak kamaryla zaczęła zbyt ignorować właściwego i na zewnątrz odpowiedzialnego kierownika rządu.

Zwłaszcza politykę zagraniczną prowadził za kulisami Eulenburg, a jego zwolennicy zmierzali do pogodzenia Niemiec z Francyą i w tym celu przeprowadzali planową akcyę polityczną na własną rękę. Nawiązano stosunki z wpływowemi sferami we Francyi i z pewną częścią prasy francuskiej, rzucano wiadomości o wielkiej sympatyi cesarza dla Francuzów, posunięto się nawet tak daleko, iż dano do poznania, jakoby Niemcy w danym razie nie były przeciwne rewizyi pokoju frankfurckiego.

Działano i na cesarza.

Usiłowano go przekonać, że we Francyi o odwecie za rok 1870 nie myślą, że cała Francya zgodnie pragnie przyjaźni z Niemcami, a rzecznikami nie małej wagi byli w całej tej aferze ks. Monaco i radca ambasady francuskiej w Berlinie Lecomte.

Usiłowania kliki Eulenburga zaszły wreszcie tak daleko, że w r. 1904 zaprojektowano już spotkanie cesarza Wilhelma z prezydentem Loubetem na wodach włoskich, po odwiedzinach prezydenta u króla Wiktora Emanuela.

Wszystko było przygotowane.

Orkiestry francuskie nauczyły się grać „Heil Dir im Siegerkranz", flagi niemieckie trzymano już w pogotowiu na statkach francuskich, gdy nagle w ostatniej niemal chwili cesarz niemiecki, urażony zbyt serdecznymi toastami przy spotkaniu się monarchy włoskiego i naczelnika rządu Francyi, porzucił projekt spotkania.

Zbratanie włosko-francuskie udaremniło próby zgody franko-niemieckiej.

Przyszła nawet reakcya. Po powrocie z Włoch cesarz Wilhelm wygłosił w Karlsruhe i Moguncyi wojownicze mowy antyfrancuskie. A potem historya notuje demonstracyjną podróż Wilhelma do Tangeru i konflikt marokański, w którym ks. Eulenburg usiłował politykować na własną rękę, jemu to bowiem, jak głosi Harden, zawdzięczają Niemcy niepowodzenie na kongresie w Algeciras.

W zagranicznej polityce Niemiec zapanował teraz istny chaos.

Kamaryla Eulenburga działała w dalszym ciągu w swoim kierunku, wszechwładny w urzędzie dla spraw zagranicznych tajny radca Holstein prowadził znowu osobistą swoją politykę, zdążającą wprost do wojny z Francyą, a ks. Bülow lawirował na wsze strony, nie wiedząc, jak się z awantury marokańskiej wydostać.

Dopiero w końcu zeszłego roku, gdy klęska Niemiec w sprawie marokańskiej stała się nieodwołalną, udało się kanclerzowi złamać wpływ Eulenburga, pozbyć się Holsteina i, rozwiązując parlament, opanować sytuacyę...

Taką sieć intryg pozakulisowych w zagranicznej polityce Niemiec odsłania proces Hardena, wykazując jasno i dobitnie czemu należy przypisać szereg porażek, jakie Niemcy ponieśli...

Co przyniesie nam proces nowy?...

Bo jesteśmy w przededniu nowej akcyi kryminalnej, tym razem Bülow — Brand.

Będzie to proces nie mniej głośny i nie mniej skandaliczny.

Oskarżony Brand liczy lat 30 i wiódł dotąd żywot wielce burzliwy.

Gdy w roku 1896 rozpoczęła się w Niemczech agitacya w celu „rehabilitacyi homoseksualności", Brand eks-redaktor anarchistycznego pisma „Der Eigene", rozpoczął książkowe wydawnictwo „dla sztuki i kultury męskiej" i wydawał pisma ulotne o „miłości przyjaciół w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu".

We wrześniu r. b. pojawiło się wreszcie pismo ulotne, które wydawał Brand, jako przewodniczący Towarzyrzystwa dla popierania obyczajów i dla sztuki życia, a w piśmie tem znajdował się artykuł napisany przez Branda p. t.: „Ks. Bülow i zniesienie § 175", w którym autor, nie krępując się niczem, oskarżał kanclerza o występki przeciwko moralności.

„Wtajemniczeni — pisał Brand — wiedzieli już przed rokiem, że za pomocą zręcznej i potężnej gry intryg, przygotowuje się przeciwko uczestnikom „stołu biesiadnego" w Liebenbergu planik skandalu, niebywałego w Niemczech. Już wtedy obawiano się wybuchu szalonej fali, która z bezczelnym szumem miała zatopić wszystko, co się odznaczało „słodkiem, niemęskiem, chorobliwem usposobieniem". Już wtedy poważni mężowie, myślący uczciwie o kraju, z ciężkiem sercem wyczekiwali chwili, gdy się miała otworzyć śluza i znieść wszelkie względy na cesarza i państwo.

„Dzisiaj, w godzinie hańby, która wobec powodzenia Francyi w Marokko i wobec wiecu katolickiego w Würzburgu napiętnowała politykę Bülowa jako niebywałe zblamowanie się i pospolitą klęskę, którą tylko nieuczciwi politycy mogą zachwalać jako świetne zwycięstwo — dzisiaj nadchodzi pora, spojrzeć na znaki, które przed rokiem już zwiastowały burzę, jaka w maju i czerwcu zahuczała we wszystkich dziennikach. Należy także uważniej oglądnąć męża, który tę burzę wywołał".

Następnie opisuje Brand podróż ks. Bülowa do Norderney i powiada, że w Norderney, uszczypliwie zapytywano o szczęśliwie spędzone wczasy pasterskie.

Owe wczasy pasterskie są u Branda grą słów, a mianowicie *Schäferstunden* odnoszą się do znajomości ks. Bülowa z tajnym radcą Scheeferem. „Było to powszechną tajemnicą — twierdzi Brand dalej — że tajny radca Scheefer jest nieodłącznym towarzyszem kanclerza, znano także fakt, że w ściślejszem kole przyjaciół Scheefer nazywany jest lepszą połową ks. Bülowa. Gehlsen prawił o tem w swojem piśmie „Charlottenburger Stadtlaterne", on też ogłosił fakt, że kanclerz znajduje się w tem samem położeniu, co ks. Eulenburg, że już miał przed laty na karku historyę wymuszenia i że dlatego powinien czemprędzej postarać się o zniesienie § 175".

Następnie mówi Brand, że d-r Hirschfeld znany rzeczoznawca z procesu Hardena i kuzyn ks. Bülowa jest również homoseksualistą i że był tylko orężem w ręku kanclerza dla zwalczenia jego wrogów — kliki Eulenburga. „Ale sprawa ta — woła Brand — ma poważniejszą stronę. Bo oto pośród tego hałasu stoi milcząco kanclerz. Osiągnął swój cel: nieprzyjaciele jego są zniszczeni. Namiętna miłość do przyjaciół stała się ich zgubą. Powaga zaś jego została podreperowana. Planik wolnomyślny powiódł się może i nikt niechaj się nie poważy wystąpić przeciwko niemu. Ale niesprawiedliwość, która została popełniona, wymaga zadosyćuczynienia. Po sprawie Eulenburga nastąpiła sprawa Hülsena. Skandal goni za skandalem. Kiedy przyjdzie do steru nareszcie kanclerz, który nie będzie się obawiać żadnych odkryć i który też ośmieli się przedłożyć cesarzowi policyjny spis homoseksualnych, liczących w Berlinie 20,000 osób?"

Naturalnie tego rodzaju oskarżeń ks. Bülow nie mógł pominąć milczeniem i oto wyrósł nowy proces „w państwie dobrych obyczajów i bojaźni bożej", proces, który rokuje nie mniej ciekawe „odkrycia", jak i proces Moltkego.

Oskarżony Brand zażądał przesłuchania 15 osób, a mianowicie: dziennikarza Maksymiliana Hardena, księcia Filipa Eulenburga, hrabiego von der Schulenburga, d-ra Magnusa Hirschfelda, literatów Joachima Gehlsena i d-ra Leona Leipzigera, redaktora Karola Schneidta, właściciela cegielni d-ra Karola Schmidta, kupca Klänhammera, rentyera Schwulsa (z Berlina), komisarza kryminalnego Hansa von Treskow, sekretarza stanu von Bethmann-Hollwega, hrabiego Wilhelma Hohenau, hrabiego Lynar (z Poczdamu) i hrabiego Finka von Finkelstein. Jako rzeczoznawców, proponuje oskarżony profesora d-ra Eulenburga, d-ra Alberta Molla i d-ra Benedykta Friedländera.

Sensacya i skandal usadowiły się wygodnie i rozpanoszyły na dobre w sądach pruskich.

Takie postawienie kwestyi oburza najbardziej reakcyjnych przedstawicieli centrum. Pachnie to „kramołą“. Część grupy, i to bardzo liczna, ma zamiar oświadczyć, iż w centrum żadne zobowiązania o charakterze dyscyplinarnym i żadne przepisy organizacyjne są niedopuszczalne, że wszyscy powinni posiadać dowolność w sądach. Ta grupa pod przewodnictwem Jermołowa ma zamiar przytrzymywać się „starych porządków“. Lewica centrum nazywa grupę Jermołowa „prawdziwem centrum“, chcąc ją tą nazwą odróżnić od siebie. Odłamanie się grupy „lewej“ od centrum jest już prawie faktem. Zaciekawia bardzo stanowisko, jakie zajmą wobec rozłamu członkowie gabinetu. W centrum jest ich pięciu — Kokowcew, Fiłosofow, Kaufman, Wasilczykow i Charytonow.

Przewidywaną jest jeszcze nowa komplikacya. Do grupy centrum byli zaliczani niektórzy członkowie Rady państwa, którzy wyraźnie stali po prawicy. Są to ci, którzy zbierają się co wtorek w mieszkaniu Gonczarowa, jest to: Siergiejewskij, Neydgardt, Diczeskuł i inni. Obecnie zamierzają oni na początku zjazdu oświadczyć o swem wystąpieniu z grupy centrum, właściwie więc rozłam nastąpi na trzy grupy.

Wybory.

Ostateczne wyniki wyborów kijowskich. Wczoraj o g. 10-ej rano w ratuszu zebrali się prezesowie poszczególnych cyrkułowych komisyi wyborczych na posiedzenie ogólno-miejskiej komisyi dla ostatecznego obliczenia głosów, otrzymanych przez kandydatów na posłów. Przewodniczył p. Djakow. Rozpoczęto posiedzenie od rozpatrzenia t. zw. „wątpliwych“ kartek wyborczych. Następnie przewodniczący odczytał deklaracyę jednego z wyborców, Manżosa, w której ten ostatni żąda przepatrzenia wszystkich kartek wyborczych, otrzymanych przez prof. Łuczyckiego, twierdząc, że wiele z nich posiada znaki wodne z nazwiskiem prof. Ł. i wskutek tego powinny być one unieważnione. Nad sprawą tą rozpoczęła się dyskusya, w której większość obecnych, kategorycznie żądała ścisłego trzymania się litery prawa, zabraniającego jakichkolwiek znaków na kartkach wyborczych. Nie znalazł posłuchu protest przewodniczącego komisyi cyrkułu staro-kijowskiego, p. Bochana, wskazującego na to, że kartki takie zupełnie jasno wyrażają wolę wyborców i stosownie do ostatniego wyjaśnienia ministerstwa, jako takowe, powinny być uznane za ważne, tembardziej, że wyborcy nie są winni, jeżeli ich wprowadzono w błąd. Większość w komisyi postanowiła jednak przepatrzeć wszystkie uznane za odpowiadające wymaganiom ordynacyi wyborczej kartki prof. Ł. Badanie kartek zajęło kilka godzin czasu. Przeglądano je pod światło, a prezes komisyi cyrkułu łybedzkiego, prof. Lindeman do tego stopnia posunął swą gorliwość, że za pomocą chemicznych reaktywów starał się ujawnić owe znaki wodne. Dobre chęci komisyi pozostały bez rezultatów: zaledwie dwanaście kartek miały wskazane znaki.

Ilość głosów, uznanych za ważne wyraża się w następujących cyfrach:

cyrkuły	prof. Łuczycki	A. Sawenko
staro-kijowski	1,653	1,304
łukianowski	725	1,115
pałacowy	484	810
peczerski	218	443
łybedzki	1,440	1,042
podolski	661	779
płoski	597	767
bulwarowy	417	322
Ogółem	6,145	6,082

Z 83 kartek wątpliwych uznano za ważne 8 kartek p. Sawenki i 8 kartki prof. Łuczyckiego, poczem 12 kartek tego ostatniego, jako posiadające znaki wodne unieważniono.

W ten sposób urzędownie uznano zwycięstwo prof. Łuczyckiego, który przeszedł większością 63 głosów.

Trzecia sesya Kijowskiego komitetu rejonowego.

(Dalszy ciąg).

Na drugiem posiedzeniu komitetu, w d. 24 października, rozpatrywane było, między innemi, podanie radomyskiego zarządu miejskiego o połączenie Radomyśla drogą żelazną z przystankiem „Irsza“ linii kowelskiej.

Sprawę tę referował starszy agent handlowy, Andrejew, który przeprowadzał badania ekonomiczne projektowanej linii. W referacie, oprócz handlowej strony sprawy, wyłożone były, opracowane przez zarząd kolejowy i radomyski zarząd miejski, warunki, na jakich linia może być przeprowadzoną. Komitet uchwalił poprzeć to podanie.

Z kolei rozpatrywano projekt normalnych przepisów dla składania podań o budowę, na koszt osób prywatnych, linii podjazdowych, platform i wszelkich budynków. Zdecydowano poczynić starania, aby rada do spraw kolejowych jak najprędzej zajęła się sprawą o prywatnych kolejach podjazdowych, oraz, aby zajęła się wypracowaniem, przy udziale przedstawicieli handlu, rolnictwa i ziemstw, kontraktów normalnych. Po rozpatrzeniu referatu inżyniera W. Demczenki w sprawie projektu budowy drugiego toru na dystansie „Cwietkowo—Fastów“, posiedzenie uchwaliło: „Dowiedziawszy się o tem, że według projektu wzmocnienia i ulepszenia kolei rządowych, proponowaną jest budowa drugiego toru na dystansie „Ćwietkowo—Fastów“, kijowski komitet rejonowy, opierając się na swej znajomości kraju i zadaniach ruchu kolejowego na tej linii, kategorycznie i jednogłośnie uznał, że nie drugi tor winien być wybudowany, a należy natychmiast przeprowadzić linię „Ćwietkowo—Pohrebyszcze“ z drugim torem od Pohrebyszcz do Koziatyna. Takiej rezolucyi domaga się dobro tranzytu, przemysłu miejscowego, gospodarstwa rolnego, oraz samej kolei“.

Następnie p. Demczenko referował o zmianie przepisów o ładowaniu i wyładowywaniu wagonów, celem lepszego zużytkowania wagonów i zdolności przewozowej kolei. Komitet przyjął pierwszą część tego referatu—o zmniejszeniu czasu na wyładowywanie i ładowanie wagonów do 6-iu godzin (zamiast 12-tu) z wprowadzeniem nieprzerwanego ładowania i wyładowywania w jednej normie w ciągu tych 6-iu godzin. Wniosek o ustanowieniu dwóch okresów ładowania wagonów pozostał nierozstrzygniętym aż do gruntowniejszego opracowania tej kwestyi, wniosek zaś o ustanowieniu pieniężnej odpowiedzialności kolei za niedostarczanie w porę wagonów do wyładowywania — został odrzucony.

W sprawie przebudowy portu odeskiego uchwalono: „Wobec bezwarunkowo niezadawalniającego stanu portu odeskiego, który nie odpowiada potrzebom handlu wywozowego i wwozowego, statki bowiem po 3—4 tygodnie oczekiwać muszą kolei przybicia do brzegu, starać się w ustanowionym porządku o jaknajprędsze przebudowanie portu odeskiego, nie przesądzając, jakimi sposobami i środkami może to być osiągnięte“.

W końcu na wniosek przedstawiciela wileńsko-mińskiego T-wa rolniczego, p. Niezabytowskiego, postanowiono starać się o pozwolenie na wybudowanie kosztem kolei na stacyi „Berezyna“ Lib.-Rom. kol. żel. żurawia, na stacyi bowiem corok ładuje się do 6,000 wagonów materyału leśnego, oraz wyrazić życzenie komitetu, aby takie żurawie wybudowane były na wszystkich stacyach, gdzie przyjmowane są wielkie ciężary.

KRONIKA.

— **Z kościoła św. Aleksandra.** J. E. biskup Niedziałkowski będzie udzielać Sakramentu Bierzmowania w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 10 rano i w dzień Wszystkich Świętych d. 1 listopada, również o godz. 10 rano.

W wigilię tych dwóch dni, podczas nieszporów o g. 5-ej po południu wygłoszone będą nauki przygotowawcze o Sakramencie Bierzmowania.

— Od dnia dzisiejszego w kościele parafialnym będzie odprawiana msza św. codzień o godz. 9 rano, w ogrzewanej kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, znajdującej się przy drzwiach wchodowych kościoła.

— **Trzeci odczyt Szukiewicza.** Dziś o godz. 9 wieczorem w lokalu P. T. G. (Luterańska 32) po cenach dostępnych odbędzie się trzeci odczyt p. Szukiewicza p. t.: „Kraków w obrazach“.

— **Jeszcze o „Żubrach“.** Okazuje się, że wczoraj skonfiskowano w księgarni p. Idzikowskiego nie 200 egz., jak nas o tem wczoraj błędnie informowano, lecz tylko 4 pozostałe na składzie egzemplarze z ogólnej ilości wziętych w komis 10.

— **Odczyt o muzyce.** D. 29 października o g. 7 i pół wieczorem odbędzie się odczyt pianisty-metodologa, Argamakowa, p. t.: „Czem jest muzyka i obrazy piękna w muzyce“. Bilety do nabycia w lokalu szkoły muzycznej, Michajłowska nr 8.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj ukazało się w uniwersytecie następujące ogłoszenie rektora:

„Wiele osób postronnych natarczywie domaga się wpuszczenia na wykłady pedagogii prof. Gilarowa. Podaję więc do wiadomości tych osób, że przepisy obowiązujące wzbraniają wejścia do uniwersytetu osobom postronnym i że profesor nie może robić wyjątku z tych praw“.

Jednocześnie rektor podał do wiadomości studentów i wolnych słuchaczy, że przy wejściu do uniwersytetu będą sprawdzane karty wejścia.

— Z pozwolenia rektora w murach uniwersytetu odbędą się zebrania:

Studentów 1 kursu prawa w sobotę dnia 27 października w 13 audytoryum. Na porządku dziennym: 1) Zatwierdzenie statutu kasy wzajemnej pomocy. 2) Sprawy bieżące.

Studentów 2 kursu prawa w niedzielę dnia 28 października w 8 audytoryum o godz. 11 rana. Do rozpatrzenia: 1) Podział pieniędzy otrzymanych na przyszłe półrocze. 2) Określenie stosunku do osób, które straciły pieniądze i nie zdały z tego rachunku. 3) Kwestya egzaminów. 4) Wybory starosty.

— **Cholera w przytułku.** Niedbalstwo zarządu przytułku dla niemowląt „Jaśli“, dzięki któremu 44 dzieci padły ofiarą epidemii, zwróciło uwagę gubernialnego zarządu ziemskiego. Członek wydziału lekarskiego, prof. Skworcow zwiedził osobiście przytułek dla wyjaśnienia przyczyn katastrofy. Sprawozdanie jego z tej wizyty podajemy w tłomaczeniu: 1) W przytułku nie były zachowane warunki zwiększonego nadzoru sanitarno-lekarskiego, które powinny były być zachowane wobec panującej epidemii. 2) Porozumiewanie lekarza, pod kierownictwem którego pozostawał przytułek z instytucyą tą było utrudnione lub też niedostatecznie ściśle i wyraźnie określone warunki tegoż porozumiewania. 3) Miejski wydział sanitarny był zawczasu zawiadomiony o pierwszym wypadku i natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia przysłał lekarza do przytułku. 4) Epidemia do przytułku była zawleczona prawdopodobnie przez przyjęte w ostatnich czasach dzieci, od których zaraziły się inne, będące już w przytułku.

Dla uniknięcia podobnej ewentualności na przyszłość, profesor proponuje ścisłe przestrzeganie przepisów sanitarnych w przytułku; mamki bezwarunkowo nie powinny być używane do prania bielizny dziecinnej i t. p. robót, odzież przyjmowanych dzieci powinna podlegać dezynfekcyi w ruchomych kamerach dezynfekcyjnych. Głównie zaś należy mieć wystarczającą ilość mamek.

W dalszym ciągu profesor opisuje stan przytułku przed ukazaniem się w nim cholery. W chwili wybuchu epidemii było w nim 44 dzieci. Niemowlęta były obsługiwane przez 12 mamek, które, nie mogąc podołać pracy, część dzieci karmiły smoczkami, oprócz tego każda karmiła piersią 2 dzieci. Mamki prócz tego myły podłogi i prały bieliznę.

— **Statystyka cholery w mieście.** Do szpitala Aleksandrowskiego w ciągu dnia wczorajszego przywieziono 4 chorych, wypisało się 6 osób, pozostało w szpitalu 75 osób.

W szpitalu Kiryłowskim zmarło 2 osoby. Pozostało w szpitalu 38 osób.

W szpitalu dla robotników pozostało 15 chorych.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 2 chorych, wypisał się 1 chory. Pozostało w szpitalu 16 osób.

Do szpitala wojskowego przywieziono 2 chorych, wypisało się 5 osób. Pozostało w szpitalu 76 chorych.

W ciągu dnia wczorajszego zachorowało 8 osób, zmarło 2 chorych, wypisało się ze szpitali 12 osób.

Ogółem przez czas trwania epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 1174 osób. Zmarło 315 osób. Pozostaje w szpitalach 230 chorych.

— Do szpitala wojskowego przywieziono wczoraj chłopca, jakoby chorego na cholerę; po umieszczeniu go w baraku dla cholerycznych, okazało się, iż chłopiec chory był na wściekliznę. Natychmiast umieszczono go w osobnym pokoju, gdzie w strasznych męczarniach wkrótce zmarł.

— **Przyjazd p. Niewierowa.** Dnia 27 października powraca do Kijowa zarządzający kancelaryą generał-gubernatora A. Niewierow, który brał udział w Petersburgu w debatach nad kwestyą żywnościową.

— **Rozporządzenie komitetu ochrony lasów.** W tych dniach odbyło się posiedzenie kijowskiego komitetu ochrony lasów, na którem postanowiono dokonywany wyrąb w lesie Abramowicza we wsiach Sachny i Gródku, w pow. berdyczowskim, uznać za niszczycielski i zabronić takowego na całym obszarze lasu, aż do czasu wypracowania przez właściciela i zatwierdzenia przez komitet planu gospodarki leśnej.

— **Skarga.** Zarządzający akcyzą w gub. kijowskiej przesłał wczoraj gubernatorowi skargę na Radę m. Berdyczowa, która zatwierdziła szacunek berdyczowskiego składu rządowego w kwocie 50,000 rb. i opodatkowała go w roku 1907 w sumie 272 rb. 50 kop. Szacunek ten zarządzający akcyzą uważa za nieprawidłowy i prosi gubernatora bądź o skasowanie uchwały, bądź o przesłanie skargi Senatowi rządzącemu.

— **Przerwanie żeglugi.** Wobec znacznego i szybkiego spadania temperatury, wczoraj zaczęto porządkować przystanie kijowskie. Żeglugę tegoroczną można uważać za skończoną. Wśród statków, zaskoczonych przez mrozy w drodze i zmuszonych zimować w Kijowie, znajduje się dużo barek, ładowanych zbożem, wysyłanem w górę Dniepru. Cała przystań kijowska jest przepełniona parowcami i tratwami. Rzeka pokryła się w nocy cieniutką warstwą lodu. Komunikacya nawet ze Słobódką będzie za parę dni przerwaną.

— **Kolejka łańcuchowa.** Miejska komisya tramwajowa oglądała kolejkę łańcuchową na zjeździe Michajłowskim i stwierdziła, że słupy, na których jest oparty tor kolejki pochyliły się na 150 mm. od linii pionowej, tor kolejki na 28 mm. Nadto zauważono, iż góra w niektórych miejscach zarysowała się. Dziś komisya jeszcze raz obejrzy kolejkę, i jeżeli wskazane uszkodzenia zostaną uznane za niebezpieczne, ruch na niej zostanie przerwany, a T-wo tramwajowe będzie zmuszone urządzić ścieki podziemne na wzór urządzonych przez miasto.

— **Etapem.** Onegdaj wysłano etapem do Nieżyna uwięzionego w Kijowie, półtora tygodnia temu jako „organizatora bandy rozbójniczej“ W. Chwosta, byłego posła do 2-ej Dumy państwowej od włościan gub. czernihowskiej. Skarga podana przez Chwosta prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego o bezpodstawnem uwięzieniu pozostała dotychczas bez skutku. W spisie drukowanym poszukiwanych przestępców, rozesłanym, przez gubernatora czernihowskiego wśród złoczyńców operujących w pow. nieżyńskim figuruje Andrzej Chwost.

— **Posiedzenie w sprawie żywnościowej.** Jakeśmy już donosili, do Petersburga wyjechał stały członek komisyi do spraw włościańskich p. Mielnikow, na posiedzenia w sprawie żywnościowej. Dla gub. kijowskiej postanowiono przygotować zboża za 800 tys. rb. i wydawać gminom włościańskim po cenie kosztu. W posiedzeniu tem brał udział i zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, A. Niewierow.

— **Ekspropryacya 2,880 rb. na stacyi „Szepietówka“.** Dnia 24 października około godz. 7 ej wieczorem, kasyer towarowej stacyi Szepietówka p. Onyśko, niósł z kasy towarowej do biura naczelnika stacyi 2,880 rb. zarobku dziennego. Towarzyszyli mu agent rezerwowy Andrejew i stróż Lunin. W połowie drogi otoczyło go 4 napastników uzbrojonych kindżałami i rewolwerami, wyrwali oni Onyśce pieniądze, poraniwszy mu palce. Stróż Lunin stracił głowę i nie opierał się złoczyńcom, a agent Andrejew uciekł. Lunina złoczyńcy pozostawili w spokoju, a do uciekającego Andrejewa dali kilka wystrzałów z rewolwerów. Złoczyńcy wraz ze zrabowanymi pieniędzmi zbiegli.

— **Zbrojny napad na sklep na Padole.** W dn. wczorajszym około godz. 7 wieczorem do sklepu delikatesów p. Dembickiego (plac Żytni na Padole) wtargnęło 10 uzbrojonych złoczyńców. Podówczas w sklepie znajdował się sam właściciel, buchalter Busłow, 2 urzędników, Tretiakow i Kociurin, oraz 5 subjektów. Złoczyńcy z okrzykiem „ręce do góry, ani z miejsc“, skierowali lufy rewolwerów w stronę obecnych. Jeden tylko p. Busłow nie stracił zimnej krwi. Gdy wszyscy przestraszeni podnieśli ręce do góry, p. B. wyjął rewolwer i zaczął strzelać do ekspropryatorów, ci zaś zaczęli odpowiadać wystrzałami. Zawiązała się strzelanina, dano około 40 strzałów. Dwóch urzędników, p. T. i K. zostało ranionych, i jak zapewnia p. B. kilku ekspropryatorów. Złoczyńcy nie próbowali już jednak przystępować do grabieży, i opuścili sklep. Za nimi puścili się w pogoń subjekci, lecz napastnicy zdołali się ukryć. Ranionych odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— **Aresztowanie zebrania.** Wczoraj około godz. 2 po południu policya aresztowała w domu n-r 52 przy ul. Małej Włodzimierskiej zebranie, składające się z 14 osób, między któremi były 3 kobiety.

OSOBISTE.

— Powrócił z gub. czernihowskiej prezes kijowskiego sądu okręgowego N. Grabor.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 24 b. m. w magazynie materyałów piśmiennych W. Owczinnikowa, w domu Nr 10 przy ulicy Dmitrowskiej (na targu Halickim), niewiadomi złodzieje wyłamali drzwi od tylnego wejścia i dokonali kradzieży towarów, wartości 600 rb.

— Z mieszkania Walentyny Bajdasznikowej, w domu Nr 26 przy ulicy Nadbrzeżno-Łybiedzkiej, dokonano kradzieży rzeczy, wartości 223 ruble.

— Mikołajowi Rochańskiemu, w domu Nr 17 przy ulicy Jarosławskiej skradziono rzeczy, wartości 61 rb.

— DRAMAT. Onegdaj w sadybie Nr 5 przy ulicy Fabrycznej, rzuciła się do studni mającej 11 sążni głębokości i utonęła tam Anna Proriaczenko, licząca 21 rok. Proriaczenko powiła niedawno nieprawe dziecko i to ją tak gnębiło, jak opowiadają sąsiedzi, że postanowiła odebrać sobie życie.

— POŻAR. Przy ulicy Spaskiej w sadybie Nr 17 należącej do p. Warszawskiego, wszczął się pożar w jednym z budynków. Ogień ugasiła padolska straż ogniowa.

— RABUNEK. Wieczorem dnia 25 października na Halickim placu skradziono Annie Odincowej woreczek z pieniędzmi. Na mocy podejrzenia aresztowano tamże Mikołaja Steblincowa i Jana Pogulajkę, lecz zrabowanego woreczka nie znaleziono przy nich.

— ARESZTOWANIA. Z rozporządzenia wydziału ochrony aresztowano: dnia 23 b. m. przy ulicy Iwanowskiej, Razumowską i Helman. Rewizye dokonane u aresztowanych były bezowocne.

— PIERWSZA OFIARA MROZU. Wczoraj zrana pod płotem przytułku tereszczenkowskiego na Besarabce zamarzła niewiadoma staruszka, żebraczka. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 6 przy ulicy M.-Podwalnej, zażyła rozmyślnie kwasu karbolowego B. T., licząca 45 lat. Samobójczynia w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— PODPALENIE. Przebywający w areszcie przy cyrkule starokijowskim niejaki Litwinow, aresztowany za ekspropryacyę w cerkiewnym sklepie ze świecami, podpalił wczoraj materac, na którym sypiał. Ogień natychmiast spostrzeżono. Litwinow prawdopodobnie liczył na to, że wśród paniki zdoła zbiedz.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

W środę w sali „Ogniwa“ odbył się pierwszy odczyt p. Macieja Szukiewicza o Krakowie, jego przeszłości i zabytkach. Licznie zebrana publiczność ze skupioną uwagą słuchała znakomitego, barwnego opowiadania o tych dawnych pomnikach, które w starym grodzie Krakusowym, niby w muzeum narodowem zgrupowane, wymownie świadczą o naszej sławnej przeszłości, o potężnej kulturze, która dotąd źródłem jest naszej żywotności i siły.

Słyszeliśmy więc historyę Krakowa, od bajecznych począwszy czasów i kolejno przesuwały się przed oczami naszemi stare budowle, kościoły, rynek przesławny, nieporównany z Sukiennicami i Maryacką wieżą i baszty fortyfikacyi, a wreszcie Wawel potężny i dumny z katedrą, mieszczącą tyle przecudnych skarbów sztuki polskiej.

Szczere i huczne oklaski były wyrazem wdzięczności dla prelegenta, który umiał w sposób tak popularny przedstawić ostatnie wyniki badań naukowo-historycznych.

Wczoraj wieczorem, również w sali „Ogniwa“ p. Szukiewicz powtarzał swój odczyt. I tym razem zebrało się liczne audytoryum.

TEATR i MUZYKA.

„Karykatury“.

Tow. Miłośników wystawia w przyszłą niedzielę „Karykatury“.

Znana komedya J. A. Kisielewskiego należy do nielicznych, szczęśliwych wyjątków, gdyż odznaczona na konkursie w r. 1899 najzupełniej słusznie dostała nagrodę i, co nie zawsze za tem idzie, cieszyła się niezwykłem powodzeniem i dotąd nie schodzi z repertuaru wszystkich scen polskich. Autor „W sieci“ dał w „Karykaturach“ obraz życia, wyczutego przez myśliciela-artystę, szerokim rozmachem otworzył przed nami wnętrze dusz młodych, wrażliwych, z palety swej użył najsubtelniejszych barw dla odmalowania środowiska młodzieży, rwącej się do wzlotów niebosiężnych, a dla kontrastu przedstawił szare, bezbarwne życie zwykłych zjadaczy chleba. Jeśli „W sieci“ porywa nas Kisielewski tą bujną siłą młodości, to w „Karykaturach“ każe bohaterom nietylko rwać się na wyżyny, lecz i cierpieć zwyczajnie, po ludzku, a głęboko. Perły humoru i satyry rozsypał autor hojnie, nie szczędząc żółci tam, gdzie chodzi o „karykaturę“ życia lub człowieka. Sztuka niełatwa do grania, personel złożony z 19 osób. Miłośnicy jednak nasi mogą i powinni wyjść zwycięsko z tej ogniowej próby przy sumiennym, a tak wytrawnym kierowniku.

CYRK „HIPPO PALACE“.

Szósty dzień zapasów rozpoczął się walką pomiędzy Kali Ogly a Alesko-Alen, prowadzoną nieumiejętnie, Alesko-Alen w 6 m. 7 sek. został zwyciężony.

Belling zwyciężył Van-der-Rutena, walka trwała 43 minuty.

Nader interesującą była walka pomiędzy Anglio a Szneiderem, która po 30 minutach zapasów nie dała żadnego rezultatu.

Pol-Abs w przeciągu 3 m. 40 sek. pokonał Jensena.

Wreszcie ostatnia walka pomiędzy Karamanem a Gambie była nader zajmującą. Zapaśnicy walczyli 17 min. Gambie położył Karamana, ale publiczność z powodu niestosownego zachowania się Gambie podczas walki zażądała przedłużenia jej. W powtórnych zapasach zwyciężył Karaman, kładąc w kilka minut Gambie.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Odmowna odpowiedź.** „Kuryer Litewski“ donosi: dowiadujemy się, że kapituła wileńska na poniedziałkowem zebraniu ostatecznie uchwaliła, wysłać za pośrednictwem władzy miejscowej, szeroko umotywowaną odpowiedź odmowną, na propozycyę ministeryum spraw wewnętrznych, zamianowania ze swego grona administratora dyecezyi.

— **Wobec wydanego znanego rozporządzenia,** zezwalającego na używanie w nabożeństwach katolickich języka rosyjskiego, białoruskiego i ukraińskiego, do ministeryum spraw wewnętrznych—pisze „Gaz. Codzienna“ — zaczęły napływać oświadczenia od fundatorów nowo-powstałych kościołów w kraju Zachodnim, w gubernii siedleckiej i lubelskiej, głoszące, że wzniesione przez nich świątynie należą do ludności polskiej, wobec czego fundatorzy żądają zatwierdzenia ludności katolickiej polskiej w prawach własności gmachów kościelnych.

— **Sala polska w Kiszyniowie.** W tych dniach otwarto w Kiszyniowie „Salę polską im. Mickiewicza“, mogącą pomieścić przeszło 400 osób. Sala mieści się w oddzielnym, *ad hoc* wybudowanym gmachu, wspólnie ze szkółką i biblioteką polską, w bliżkiem sąsiedztwie kościoła katolickiego. Poświęcenia gmachu dopełnił ks. Stange, miejscowy proboszcz, który, chociaż Niemiec, wygłosił mowę po polsku, zachęcając Polaków, ażeby „przechowywali tradycye narodu sławnego, który przez kilka wieków szedł na czele słowiańszczyzny“... Uroczystość otwarcia sali polskiej ograniczyła się mowami, które wygłosili: prezes kiszyniowskiego Towarzystwa dobroczynności d-r Żurakowski, sekretarz p. Józef Zalewski, prezes odeskiego Tow. dobroczynności mecenas Aloizy Dłuski, oraz redaktor odeskich „Nowin Polskich“, p. Jan Mioduszewski. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie pełnego zasług mecenasa Dłuskiego, który powiedział tak: „Sala im. Mickiewicza w Kiszyniowie stanie się nie tylko przybytkiem miłosierdzia, ale i pracy narodowej. Z ducha narodowego płynie ów instynkt, który niegdyś pobudzał nas do trzebienia lasów, zakładania siół i miast, wiązania się w unię. Dziś to samo nas skłania do tworzenia Towarzystw i Związków. Wyście najdoskonalej cel osiągnęli — miłość bliźniego z miłością rodaka łącząc—nie jałmużnę kopiejkową, lecz szkołę i bibliotekę uważając za rzecz najpotrzebniejszą“. Wieczorem w „sali polskiej“ odbył się koncert i zabawa taneczna. Śpiewali artyści Opery odeskiej, p. Turzański i p. Helena Tracewska, czarując pieśniami polskiemi. Na zabawę wieczorną przybył tłum publiczności polskiej. Obecni byli także cudzoziemcy, Rosyanie, Ormianie i Rumuni. Odeskie „Nowiny Polskie“ poświęciły pięknej uroczystości w Kiszyniowie oddzielny dodatek.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:

Pp.: K. M. — 3 rb., M. C. — 2 rb., Z. B.— 1 rb., Stanisław Żeromski 15 rb., B. Więckowski — 5 rb. Razem — 26 rb. Ogółem z poprzedniemi ofiarami — 549 rb. 95 kop.

Na „Oświatę“:

P. B. Więckowski — 5 rb.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wyrok w sprawie Hurki.

Petersburg.—Senat po dwugodzinnej naradzie ogłosił wyrok w sprawie wiceministra spraw w. Hurki. Hurko uznany został za winnego zawarcia w imieniu skarbu kontraktu ze szwedzkim poddanym Liedwalem w sprawie dostawy 10,000,000 pud. żyta dla ludności gub. dotkniętych klęską nieurodzaju, nie zebrawszy pewnych informacyi co do odpowiedzialności majątkowej dostawcy oraz nie przedstawiwszy specyalnej komisyi wydziału żywnościowego projektu kontraktu, wynikiem czego było poniesienie przez skarb strat na sumę przewyższającą $1/2$ mil., jako też za winnego zredagowania i zamieszczenia w „Prawitielstwiennom Wiestniku“ komunikatu urzędowego, zawierającego skutkiem opieszalstwa wiadomości niesprawdzone i nieodpowiadające rzeczywistości, skazany został na mocy art. 67 na usunięcie z urzędu.

Skazanie z mocy art. 67 na usunięcie z urzędu pociąga za sobą te skutki, iż skazany w przeciągu lat trzech od dnia usunięcia nie może zajmować żadnego stanowiska w służbie państwowej.

Petersburg.—Na drugiem posiedzeniu karnego departamentu senatu w sprawie wice-ministra Hurko ukończono badanie świadków, prócz uprzednio wymienionych, zeznawali następujący świadkowie: dyrektor departamentu podatków stałych Wiszniakow, wicedyrektor departamentu skarbu Nikołajenko, naczelnik eksploatacyjnego wydziału głównego zarządu kolei żelaznych Kriger, jelecki marszałek szlachty Wietczynin, trudniący się handlem zboża: Grinberg, Popienow i Osminin. Śledztwo sądowe ogłoszono za ukończone. W d. 25 października odbyło się następne posiedzenie.

Ekaterynosław.—W pobliżu Konstantynówki, w pow. bachmackim, 6-ciu uzbrojonych złoczyńców dokonało w nocy napadu na artelszczyka, wiozącego 20,000 rs. Artelszczykowi towarzyszył agent i dwóch strażników. Zrabowano 700 rs. i raniono artelszczyka i jednego ze strażników. Dwóch napastników ujęto i odebrano im 300 rb.

Uralsk. — Od uralskiego wojska kozackiego obrany został na posła do Dumy lekarz Jeremin, kadet, b. poseł do drugiej Dumy.

Krasnojarsk. — Na wyborach posłów do Dumy nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów. W dn. 26 października odbędą się wybory powtórne.

Rewel.—W fabryce „Dwigatiel“ aresztowano robotnika, który w d. 11 sierpnia zabił Kruusa. Fabryka otoczona wojskiem i policyą.

Samarkanda.—Specyalnie delegowany do Karatagu korespondent gazety miejscowej „Russkaja Okraina“ donosi, iż w m. Karatagu nie ocalał ani jeden budynek. Z miasta pozostały tylko gruzy; 3,400 osób zginęło, zaledwie 70 udało się uratować. Wszystkie okoliczne wsie w ruinach. W dn. 18 października w bey'owstwie hissarskiem zrujnowane zostało m. Kafirnigan.

Odesa. — Rada miejska postanowiła wyrazić swe głębokie ubolewanie profesorowi Batujewowi z powodu obelgi, wyrządzonej mu przez studenta Szoła, oraz potępić postępek tego ostatniego.

Petersburg.—Trzecie posiedzenie senatu w sprawie wiceministra spraw wewnętrznych Hurki rozpoczęło się mową ober-prokutora von Kempe, który popierał oskarżenie na mocy 2 cz. 341 i 411 art. kod. karn. Obrońca Hurki, adwokat przysięgły Kazarinow, twierdząc, iż w czynnościach Hurki niema zupełnie istoty czynu występnego, nalegał na uniewinnienie Hurki. Po przerwie Hurce przysługiwało ostatnie słowo. Przemówienie swe czytał on z kajetu.

Czernihów. — Zamknięto żeglugę po Desnie pomiędzy Makoszynem, Kijowem i Czernihowem. Mróz dochodzi do 12°.

Twer.—Wołga stanęła. Mróz dochodzi do 14°.

Kaługa. — Kasyer stacyi towarowej kolei Riazańsko-Uralskiej zakomunikował zarządowi kolei o kradzieży 5,985 rb. z kasy. Istnieje przypuszczenie, iż jestto symulacya.

Mińsk.—Wysadzono z parostatku w Łojewie 2 robotników chorych na cholerę, przybyłych z Kijowa.

Orenburg. — W kopalniach Koczkarskich znowu zachorowała na cholerę jedna osoba.

Berlin.—Według pogłosek, cesarzowa niemiecka na usilne prośby angielskiej pary królewskiej, obiecała odwiedzić Anglię wraz z cesarzem Wilhelmem.

Władywostok. — Komendat twierdzy wydał postanowienie obowiązujące, na mocy którego wzbroniony jest wstęp osobom postronnym do fortów, fortyfikacyi, koszar, jak również na całe terytoryum wojenne i do przyległych budynków, mieszczących warsztaty. Od oficerów i służby wymaganem jest okazywanie specyalnych kart wejścia. Wprowadzone zostało ścisłe regestrowanie robotników portowych i zorganizowano żandarmeryę czasową. Wykroczenie przeciw przepisom tym pociąga za sobą surową karę w drodze administracyjnej. Robotnicy zostali uwiadomieni, iż otwarcie warsztatów zależnem jest od zupełnego spokoju. Komendant twierdzy wyraża przekonanie, iż na czele walecznej załogi twierdzy uda mu się zwalczyć wrogów porządku. W mieście panuje spokój.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu ukończyło już prace nad sporządzaniem budżetu na rok 1908. W ostatecznej formie budżet tak się przedstawia: dochody stałe obliczono na sumę 2,818 mil. rb., wydatki stałe — 2,317 mil. rb., dochody nadzwyczajne na sumę 7 mil. rb., wydatki nadzwyczajne: 67 mil. rb. na pokrycie wydatków, spowodowanych wojną ubiegłą, 59 mil. rb. na budowę kolei żelazn., 8 mil. rb na pomoc dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, 7 mil. rb. na subsydyum dla Towarzystw kolejowych, 4 mil. rb. na wykupienie prawa propinacyi, 53 mil. rb. na opłacenie krótkoterminowych zobowiązań, razem 198 mil. rb. Wydatki te będą pokryte: 1 mil. rb. przewyżki dochodów nad wydatkami, 7 mil. rb. dochodów nadzwyczajnych i 190 mil. rb. osiągniętych za pomocą operacyi finansowych.

Londyn. — Konflikt pomiędzy towarzystwami kolejowemi a pracownikami został załagodzony. Porozumienie zostało osiągnięte na warunkach następujących: Towarzystwa i przedstawiciele związków pracowników kolejowych zgadzają się na rozstrzygnięcie kwestyi spornych (co do pracy i długości dnia roboczego) przez sąd polubowny. Pracownicy każdego poszczególnego towarzystwa kolejowego podzieleni zostają na grupy, a każda taka grupa wybiera swego delegata do izb, ustanowionych przez towarzystwa w interesach tychże grup. Każda poszczególna izba rozpatruje li tylko kwestye, dotyczące odnośnej grupy. Gdy zaś wszystkie izby nie dojdą do porozumienia co do danej kwestyi spornej, kwestya ta przekazana będzie izbie głównej, formowanej dla każdego towarzystwa z osobna. Gdy kwestya ta nie zostanie rozstrzygniętą i przez główną izbę, ostateczną decyzyę wydawać będzie sąd polubowny, do składu którego należeć będą osoby, wybrane przez zarządy towarzystw kolejowych, po porozumieniu się z pracownikami. Gdy wybory sędziów nie dadzą rezultatów z powodu niemożności osiągnięcia porozumienia z pracownikami, zarządy towarzystw wraz ze speaker'em izby gmin i ministrem archiwum ministerstwa handlu wybierają sami sędziów.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.— W pierwszej kuryi złożono 2,020 biuletynów wyborczych. Październikowcy von Anrep i Lerche otrzymali 1,212 i 960 głosów, zostali więc wybrani na posłów do Dumy państwowej. Kandydaci k.-d. otrzymali następującą ilość głosów: Stasiulewicz 782 głosy, i Subboticz 746 głosów. W drugiej kuryi złożono 36,367 biuletynów. Wybrani kandydaci k.-d.: Rodiczew, który otrzymał 20,432 głosy i Kolubiakin 19,416 głosów. Kandydaci październikowców otrzymali: Milutin 7,314 głosów, Piercew 6,290; kandydaci bloku lewicy otrzymali: Łutugin 5,287 głosów, Sokołow 4,841; kandydaci partyi prawicy otrzymali: Kułakowski 1216, hrabia Apraksin 738 głosów.

Kostroma. — W ciągu ostatniego tygodnia nie było wypadków zasłabnięcia na cholerę w gubernii. Od początku epidemii zachorowało w gubernii 255 osób, zmarło 119.

Cherson. — Od początku epidemii zachorowało na cholerę w gubernii 24 osoby, zmarło 7.

Tomsk. — W Nowomikołajewsku dn. 28 października zachorowało na cholerę 6 osób, zmarło 2.

Czernihów.— W pow. kozieleckim zachorowało na cholerę dwie osoby, zmarło 2. Od początku epidemii zachorowało 83 osoby, zmarło 48.

Chersoń. — Dnia 21 października w Gołcie tłum strzelał do przechodzących dwóch strażników i dwóch kozaków. W odpowiedzi żołnierze dali ognia, raniąc jedną osobę z tłumu. Dnia 22 października niewykryci złoczyńcy zranili w sklepie z pieczywem dwóch kozaków.

Londyn. — Ogłoszono odezwę wybitnych działaczy nawołującą do położenia końca deptaniu praw ludzkości i cywilizacyi w Kongo i przedstawienia sprawy zmiany systemu rządzenia tem państwem do rozpatrzenia mocarstwom. Jeśli odezwa ta okaże się bezowocną to rząd angielski powinien działać samodzielnie.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu wydelegowało urzędników izb obrachunkowych do zbadania notaryalnych archiwów spraw hipotecznych w celu zebrania szczegółowych wiadomości o kapitałach danych w ciągu ostatnich lat dziesięciu pod zastaw majątków nieruchomych. Zebrane dane stanowić będą niezbędny materyał dla uzasadnienia projektu prawa o opodatkowaniu kapitałów, wypożyczanych osobom prywatnym pod zastaw nieruchomości.

Ekaterynosław.— Podczas pościgu za rabusiami w osadzie Nadieżdino wynikła strzelanina, ofiarą której padł policyant i jeden z obywateli miejscowych, oraz dwóch złoczyńców.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała na posiedzeniu w dn. 23 października następujące wnioski ministra skarbu, które przedłożone zostaną Dumie państwowej: o wysokości podatku repartycyjnego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, na następne trzechlecie od 1908 — 1910 r., o rozciągnięciu na prowincyę zakaspijską przepisów w sprawie obowiązkowego banderolowania herbaty wwożonej i przeznaczonej dla handlu detalicznego, oraz o pozostawieniu w swej mocy przepisów z dnia 2 stycznia 1906 roku o podatku przemysłowym. Następnie rada ministrów zaaprobowała wniosek ministra skarbu o nadaniu filiom banku włościańskiego prawa ostatecznej decyzyi w sprawie sprzedaży majątków, nabytych przez bank, poszczególnym włościanom w tych razach, gdy majątki te sprzedawane są po cenie, nie niższej od ceny, za którą banki nabyły te majątki, lub gdy cena ofiarowana wystarczy na pokrycie długów, które ciężyły na majątku w chwili przejścia jego na własność banku, oraz o wydawaniu pożyczek, gdy wysokość takowych nie przewyższa 95% sumy szacunkowej, lub gdy nabywcy zdecydowani są na przesiedlenie się na grunta zakupione.

Petersburg. — W głównym zarządzie inżynieryi specyalna komisya zajęta jest sprawą budowy balonu sterowanego. Do budowy tego balonu użyty będzie materyał wyłącznie wyrobu rosyjskiego. Budowę motoru już rozpoczęto; prawdopodobnie gotów będzie za cztery miesiące. Postanowiono również urządzić specyalne rusztowanie dla konstrukcyi balonu.

Tyflis.—W nocy dn. 23 października w Zakatałach aresztowano czterech znanych rozbójników Tatarów. W pow. berczalińskim ograbiono pasażerów, jadących omnibusem pocztowym.

Petersburg. — Francusko-rosyjskie i baltyckie Towarzystwa budowy okrętów otrzymały od ministerstwa marynarki zamówienie na turbiny i kotły dla dwóch nowych pancerników. Budowa tych pancerników ukończona będzie za cztery lata.

Czernihów.—Żegluga po Desnie zamknięta. Odszedł ostatni parostatek do Kijowa.

Elizawetpol.—W pow. zangezurskim zabito herszta rozbójników Astan-Sułtan-Ali-Ogły.

Tyflis.—Aresztowano 8 włościan, którzy udzielili schronienia rozbójnikom, sprawcom napadu w dn. 11 października na pociąg pocztowy. Stwierdzono, że połowa sumy zrabowanej przeznaczona była na organizacye rewolucyjne, drugą połowę rozbójnicy zatrzymali dla siebie udzieliwszy z niej część osobom, które pomagały im w rabunku.

Tyflis. — Na gruntach naftodajnych należących do miasta, wydzierżawionych na próbę bakińskiemu przemysłowcowi naftowemu, wytrysnęła dzisiaj nafta.

Konstantynopol. — Ambasada grecka wystąpiła wobec Porty z poważnemi remonstracyami w sprawie działalności band bulgarskich przeciwko Grekom w monastyrskim wilajecie i serejskim sandżaku. Niektóre ambasady zwróciły uwagę Porcie na ostatnie czynności band w Macedonii i radziły przedsięwziąć środki odpowiednie. Dnia 20 października w wilajecie monastyrskim na bulgarską wieś Aitos napadła banda grecka zaopatrzona w bomby. Spalono 16 domów i zabito trzech mężczyzn i 5 kobiet. Dalszym gwałtom zapobiegło wojsko.

W Aleppo, dnia 22 października odbyły się uliczne demonstracye wywołane podrożeniem zboża. Tłum miał zamiar rabować sklepy, walego i żandarmów przywitano kamieniami. Kilka osób ranionych, porządek przywrócony.

Wiedeń. — Kwestya dymisyi ministra czeskiego Pacaka nie została jeszcze rozstrzygnięta. Agraryusze czescy pragną dać portfel ministra rolnictwa prezesowi swojej frakcyi, partye niemieckie protestują przeciw temu.

New-York.—Wybory odbyły się spokojnie. W stanie Kentucky wybrano na gubernatora republikanina w stanie New-Yersey — kandydata demokratów. Przy wyborach burmistrza miasta Cleveland w stanie Ohio, demokrata zwyciężył republikanina, którego kandydatura była popierana przez Roosevelta i Tafta.

Warszawa.—Agenci wydziału ochrony aresztowali 11 członków polskiej partyi soc.-dem., w tej liczbie jednego członka organizacyi wojenno-rewolucyjnej. Jeden z nich służył pod przybranym nazwiskiem za stróża w domu, w którem partya przechowywała swój majątek ruchomy. Również uwięziono 7 anarchistów-komunistów.

Kazań. — Miejska komisya szkolna zajęta jest opracowaniem projektu wprowadzenia w Kazaniu nauczania powszechnego.

Berlin. — Dziennikarz Brand skazany został za obrazę ks. Bülowa na więzienie. Brand został bezzwłocznie aresztowany.

Symferopol. — W Wierchniej Biełozierce, w pow. melitpolskim, zabito prezesa tutejszego oddziału Związku narodu rosyjskiego, Szyło.

Petersburg. — Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 23 października zgodziła się na zużytkowanie przez ministra spraw wewnętrznych pozostałości kredytu na sumę 6 milionów rubli na udzielenie pomocy ludności, dotkniętej w r. b. nieurodzajem. Według danych wydziału żywnościowego ministerstwa spraw wewnętrznych, oziminy wzeszły słabo w guberniach: wołyńskiej, kijowskiej, kurskiej, kieleckiej, lubelskiej, orłowskiej, podolskiej, saratowskiej, siedleckiej, tambowskiej, charkowskiej i czarnomorskiej, oraz w okręgu wojska kubańskiego. Oziminy przedstawiają się dobrze w guberniach: bakińskiej, besarabskiej, włodzimierskiej, irkuckiej, wiackiej, mińskiej, permskiej, piotrkowskiej, symbirskiej, suwalskiej, taurydzkiej, tobolskiej, tomskiej i ufimskiej, okręgach: jakuckim, zabajkalskim, turgajskim i aschabadzkim. W pozostałych guberniach, a także w niektórych powiatach pomienionych gubernii, stan wzeszłych ozimin — średni.

Ostatnie wiadomości.

Zmiana ministra. Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że w najbliższym czasie obecny minister komunikacyi, Eck von Schaufuss, ustępuje ze swego stanowiska. Następcą jego ma zostać generał Wendrych.

Zdrowie Ojca świętego. „Osservatore Romano“ donosi, że rozpowszechnione w dziennikach pogłoski o złym stanie zdrowia Papieża są zupełnie bezpodstawne. Ojciec św. cieszy się jaknajlepszem zdrowiem.

Księga żółta. Rząd francuski przedłoży parlamentowi Księgę żółtą w sprawie marokańskiej.

Dyskusya w Izbie deputowanych rozpocznie się w tej sprawie prawdopodobnie w piątek. Gdyby Izba zażądała odroczenia dyskusyi celem szczegółowego przestudyowania Księgi żółtej, to Pichon nie będzie się temu sprzeciwiał.

Hiszpania i Francya. Hiszpański minister spraw zagranicznych zdał prezydentowi gabinetu sprawę ze swej podróży do Paryża.

Jak się dziennik „Imparcial“ dowiaduje, minister spraw zagranicznych oświadczył, że spotkał się w Paryżu z jaknajlepszem przyjęciem u prezydenta Francyi p. Fallières i u francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Pichon. Obaj są zadowoleni bardzo z porozumienia istniejącego między obu państwami.

Dziennik „Liberal“ donosi, że konferencya w Paryżu sprowadzi zmianę polityki hiszpańskiej w tym kierunku, iż wzmocnią się wpływy hiszpańskie w Marokku.

Hiszpańscy królestwo przybyli we wtorek w odwiedziny do króla Edwarda na zamek Sandringham.

Sejm węgierski obradował we wtorek w dalszym ciągu nad prowizoryum budżetowem. W dyskusyi poseł chorwacki, Babicz Gjalski, omawiał stosunek prawno-państwowy Chorwacyi do Węgier.

Represye pruskie. Donoszą z Poznania: Redaktora odpowiedzialnego „Postępu“ p. Stanisława Kunza, skazała tutejsza Izba karna na 2 tygodnie więzienia za korespondencyę z Buku, w której zarzucono obywatelom tamtejszym, że zamiast rodaków popierają Niemców i Żydów. Kunz odsiaduje już karę 4-tygodniową za pewien artykuł.

Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił prośbę o rewizyę wyroku, skazującego ks. proboszcza Jezierskiego z Kunowa na 4 tygodnie więzienia za wykroczenie przeciw paragrafowi o kazalnicy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Lityn.** Od dwóch miesięcy, mniej więcej, młodzież lityńska bojkotuje—zdaniem korespondenta «Kij. Wiestiej»—miejscowych «miłośników sztuki dramatycznej». Przyczyny tego bojkotu szukać należy w następującem zdarzeniu: W połowie, mniej więcej, sierpnia 47-my ukraiński pułk piechoty, idąc z Winnicy do Międzyborza, zatrzymał się na 1 dzień w Lityniu. W miasteczku powstał na poczekaniu projekt urządzenia wieczoru na cześć oficerów. Projekt w czyn wprowadzono, ale ponieważ tańce nie dałyby żadnego zysku, miłośnicy ogłosili w afiszach, że «odbędzie się przedstawienie, po którem tańczący pozostają». Po przedstawieniu zaś gospodarze wieczoru zwrócili się do Żydów z uprzejmą prośbą o dobrowolne opuszczenie sali, ponieważ tańce są urządzone nie dla nich...

— **Humań.** Korespondent «Kij. Wiestiej» zaznacza ogromny wzrost ilości napadów i ekspropryacyi. W dn. 18 paźdz., pod wieczór, do mieszkania p. F. weszło 3-ch mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery. W mieszkaniu znajdowały się tylko trzy kobiety i te oświadczyły, że p. F. niema w domu. Na razie bandyci postanowili doczekać się powrotu gospodarza, później wszakże zaczęły się targi i bandyci stopniowo zmniejszali swe żądania, w końcu zgodzili się na 30 rb. Gdy okazało się, że i tej kwoty niema w domu, córka p. F. udała się, za zgodą bandytów, do znajomych w celu dostania gdzie żądanych pieniędzy. Zagrożono jej przytem, że w razie zawiadomienia policyi, oczekuje ją pewna śmierć. Gdy panna F. wróciła z pieniędzmi, bandyci wynieśli się.

— W nocy na d. 20 b. m. popełniono dużą kradzież w sklepie jubilerskim A. Golińskiego. Przed jakimi 10 dniami do Humania przyjechał jakiś mężczyzna z kobietą, którzy zajęli w hotelu «Bristol» numer nad sklepem Golińskiego. Pomimo, że przyjezdni nigdzie nie wychodzili i nikogo do siebie nie wpuszczali, właściciel hotelu nie zwracał na to uwagi i nawet nie zażądał od nich paszportów, poprzestając na podpisach ich w księdze gości. Nieznajomi tymczasem przedziurawili sufit sklepu i w nocy na d. 20 b. m. przedostali się do sklepu i tu zabrali wszystkie kosztowności, znajdujące się w kasie oszczędności. Ogólna wartość skradzionych klejnotów przewyższa 18,000 rb. Rano d. 20-go złodzieje zamknęli numer, zapowiedzieli, że idą na dworzec kolejowy po znajomych i wyszli. Przypuszczalnie rannym pociągiem wyjechali do Koziatyna. Kradzież wykryta została dopiero wieczorem (w dzień sklep był zamknięty), gdy Goliński sklep otwierał. W numerze znaleziono mnóstwo instrumentów złodziejskich, dowodzących, że tu operowali «specyaliści». Naogół policya i władze śledcze mają niezmiernie skąpe wiadomości i dane o złodziejach.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr 9, róg Puszkińskiej